

## ARTYKUŁY

**SEBASTIAN T. KOŁODZIEJCZYK**

(Kraków)

### SPÓR O PROPOZYCJONALNOŚĆ METAFIZYKI. DIAGNOZA

Jerzy Perzanowski w artykule *Ontologie i ontologii* daje wyraz pewnemu metametafizycznemu stanowisku, które dobrze określa problem z propozycjonalnością metafizyki i jednocześnie jest znakomitym punktem wyjścia do jego zdiagnozowania:

Ontologia jest teorią tego, co jest: teorią bytu. Rozważa zatem całe uniwersum – ogół tego, co możliwe – opisując i klasyfikując jego obiekty oraz dociekając zasad jego budowy; zasad organizujących obiekty ontyczne (poszczególne byty) w całość – Byt. [...]

Poprzez swój przedmiot, jak i problematykę, ontologia jest najogólniejszą z dyscyplin dyskursywnych, przy czym z natury swych pytań [co możliwe oraz dlaczego – S.T.K.] jest ona dyscypliną modalną [podkreślenie – S.T.K.]. Ma dwie strony – opisową (fenomenologiczną) oraz teoretyczną (formalną)<sup>1</sup>.

I w innym miejscu:

Przedmiotowo ontologia i metafizyka są dyscyplinami najbliższymi. Obie badają możliwość. Pierwsza – możliwość tego, co możliwe, druga – możliwość tego, co faktyczne. Ontologia zajmuje się sferą możliwości, metafizyka – faktyczności.

Metafizyka jest ontologią tego, co realne – ontologią faktycznego.

Ontologia rozważa byt w sobie. Metafizyka rozważa byt w uwikłaniu, tkwiący w konkretach i zjawiskach<sup>2</sup>.

I dalej:

Trzy są więc główne płaszczyzny ontyczne: płaszczyzna bytu, płaszczyzna myśli oraz płaszczyzna języka<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Perzanowski, *Ontologie i ontologii*, Studia Filozoficzne, 1988, s. 87.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże, s. 88.

I na sam koniec:

W szczególności widać nierównomierny rozwój poszczególnych ontologii. Ontologie języka i myśli są bardziej rozwinięte i formalnie zaawansowane, niż ontologie bytu. Stąd tendencja do podstawiania ich na miejsce ontologii bytu [podkreślenie – S.T.K.], którą ograniczyć można na dwa sposoby: poprzez krytykę pokazującą nietrafność takiego postępowania (co czyniłem w tej pracy), lub też poprzez próbę stosownego rozwinięcia ontologii niezaniebanych (co staram się robić w *Rozprawie ontologicznej* [która nigdy się nie ukazała – dop. S.T.K.]<sup>4</sup>.

Przedmiotem pomieszczonych w tym artykule rozważań jest pytanie o to, jakie są źródła wzmiankowanej przez Jerzego Perzanowskiego *tendencji do podstawiania ontologii myśli i języka w zamian za ontologie bytu*. Jak się wydaje, źródła te można zdiagnozować w formie sporu o propozycjonalność (zdaniowy charakter) metafizyki, co do którego staram się pokazać, że ogniskuje się on wokół dwóch podstawowych tez na temat statusu zdań metafizyki: werbalizmu (ang. *'verbal'* lub *'terminological' disputes*) oraz trywializmu (ang. *trivial answers to metaphysical questions*)<sup>5</sup>. W obu przypadkach pewnym rozwiązaniem jest przesunięcie punktu ciężkości na poziom metapropozycjonalny, w ramach którego zdania metafizyki okazują się zdaniami ontologii myśli i języka w rozumieniu Perzanowskiego. Interesujące pytanie, na które nie udzielę tutaj wyczerpującej odpowiedzi, brzmi: Czy w ogóle możliwa jest metafizyka w sensie ściśle propozycjonalnym (ontologia bytu tak jak rozumie ją Jerzy Perzanowski)?

Warto w tym miejscu poczynić trzy krótkie uwagi o charakterze historycznym i porządkującym.

Uwaga 1.: Jednym z głównych proponentów współczesnej krytyki metafizyki jest Rudolf Carnap. Jego wyróżniona rola polega na tym, że sformułował właściwie wszystkie liczące się argumenty antymetafizyczne, a dodatkowo (co jest wartościowe samo w sobie) pokazał, jakie formuły uprawiania metafizyki są w ogóle możliwe. W związku z tym R. Carnapa można uznać za głównego bohatera niniejszego tekstu jako tego, który spór o propozycjonalność metafizyki wysubtelnił i wielostronnie naświetlił.

Uwaga 2.: Współczesna filozofia o orientacji angloamerykańskiej rozwinęła metafizykę metapropozycjonalną jako formułę

<sup>4</sup> Tamże, s. 88.

<sup>5</sup> Takie określenie strategii deprecjacji metafizyki proponują redaktorzy tomu: *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, eds. D. J. Chalmers, D. Manley & R. Wasserman, Oxford: Clarendon Press 2009.

przewycięzenia ww. sporu, choć wciąż pojawiają się ciekawe próby uprawiania metafizyki ściśle propozycjonalnej (T. Sider, J. Schaffer, E. J. Lowe, K. Fine i inni). Równocześnie, w tradycji kontynentalnej, głównie za sprawą krytyki tradycyjnej metafizyki przeprowadzonej przez Martina Heideggera<sup>6</sup>, dostrzegającego dokładnie tę samą trudność (z propozycjonalnością metafizyki), pojawiła się koncepcja jej uprawiania w trybie przedpropozycjonalnym, który najszerzej można scharakteryzować jako opis pewnych szczególnych typów doświadczeń poprzez postulowanie korespondujących z tymi doświadczeniami niekonceptualizowalnych struktur ontologicznych.

Uwaga 3.: Przytoczona wypowiedź Perzanowskiego wyraźnie odwołuje się do znanego na gruncie fenomenologii podziału na ontologię (która bada możliwości) oraz metafizykę (badającą, które z możliwości, o których mówi ontologia zachodzą, są faktyczne)<sup>7</sup>. Sam ten podział nie jest do końca jasny, a Roman Ingarden, który w *Sporze o istnienie świata* poświęcił temu zagadnieniu nieco miejsca, nie precyzuje na czym ta różnica ostatecznie polega<sup>8</sup>. Z pewnymi zastrzeżeniami można natomiast przyjąć za Ingardenem, że zdania metafizyki są podklasą zdań ontologii. Z tego zaś możemy wnioskować, że przynajmniej w warstwie syntaktycznej zdania obu dziedzin się nie różnią; być może jest natomiast różnica w warstwie semantycznej, ale teza taka wymagałaby pogłębienia i szerszego omówienia. Na potrzeby niniejszego artykułu wystarczy przyjąć założenie o inkluzywności zdań metafizyki względem zdań ontologii, co ostatecznie – od razu zaznaczymy – nie musi oznaczać, że wypowiedzi metafizyczne posiadają charakter propozycjonalny, gdyż możliwa jest taka interpretacja zdań

<sup>6</sup> Zob. M. Heidegger, *Kant a problem metafizyki*, przeł. B. Baran, PWN, Warszawa 1989 oraz M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, WN PWN Warszawa 1994.

<sup>7</sup> Podział na ontologię i metafizykę ma swoją długą historię. Pierwotnie, w nowożytności, miał charakter niedookreślony, z czasem natomiast stał się na tyle wyraźny, że sformułowano pewne kryteria podziału, wśród których status modalny przedmiotu badań stanowi główną linię podziału. Zob. m.in. W. Stróżewski, *Ontologia*, Aureus-Znak, Kraków 2003, S. T. Kołodziejczyk, *Czym jest metafizyka?* [w:] *Przewodnik po metafizyce*, red. S. T. Kołodziejczyk, WAM Kraków 2011; J. Wojtyśiak, *Ontologia czy metafizyka?* [w:] *Studia metafizyczne*, t. I: *Dyscypliny i metody filozoficzne*, red. A. B. Stępień i T. Szubka, TN KUL, Lublin 1993, s. 101–134.

<sup>8</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, PAU, Kraków 1947 (drugie wydanie Warszawa: PWN 1960, trzecie wydanie: Warszawa: PWN 1985).

ontologii, w myśl której są one traktowane jako wypowiedzi drugiego rzędu, a więc mają status metapropozycjonalny<sup>9</sup>.

1. Sformułowanie problemu propozycjonalności metafizyki (dalej PPM) rozumiem w sposób dobrze w nowożytnej i współczesnej filozofii ugruntowany – pochodzi od Immanuela Kanta, a następnie przedstawicieli Koła Wiedeńskiego, przede wszystkim Rudolfa Carnapa, Moritza Schlicka, a w wariacie radykalnym Alfreda J. Ayera.

PPM można ująć w następujący sposób:

(PPM) Zdania metafizyki niczego o świecie nie mówią.

Formuła PPM pozwala na dokonanie kilku ważnych rozróżnień i zawężeń, które wydają się niezbędne dla ujęcia natury przedmiotowego sporu. Jak się wydaje, można wyróżnić cztery klasy podejść do PPM: 1. Zdania metafizyki *nie są* zdaniami w sensie ścisłym (np. nie respektują stosownych reguł syntaktycznych i semantycznych), a więc nie można oczekiwać, by mówiły coś na temat świata. 2. Zdania metafizyki *są* zdaniami, przy czym nie tyle mówią coś na temat świata, co raczej na temat wykorzystywanych zasobów pojęciowych czy językowych niezbędnych do mówienia na temat świata. 3. Zdania metafizyki *są* zdaniami, ale nie mają żadnej wartości informacyjnej i rozszerzającej naszą wiedzę na temat świata (mają charakter deflacyjny). 4. Zdania metafizyki *są* zdaniami, ale pełnią one funkcję odmienną od tej, która właściwa jest dla zdań mówiących o świecie.

Poniżej pozwolę sobie krótko scharakteryzować każde z podejść, choć, jak zaznaczyłem wcześniej, w głównej mierze spór o propozycjonalność jest pochodną podejścia werbalistycznego (2) i trywializującego (3).

2. Teza, iż zdania metafizyki nie są po prostu zdaniami w sensie ścisłym, nie jest jednorodna i najczęściej przyjmuje dwie formy (obie wymienione przez R. Carnapa w pracach: *Überwindung der Metaphysik durch logische Analyse der Sprache* (1932), *Logische Syntax der Sprache* (1934), a także *Philosophy and Logical Syntax* (1935)). Pierwszą z nich można nazwać tezą o defekcie syntaktycznym, drugą natomiast tezą o defekcie semantycznym.

<sup>9</sup> R. Ingarden w *Sporze o istnienie świata* (głównym dziele z zakresu ontologii) nie zajmuje się zagadnieniami metaontologicznymi, a więc nie zadaje też otwarcie pytań o to, czy zdania ontologii należy traktować jako wprawdzie modalne, ale jednak mówiące coś o świecie, czy też raczej jako szczególną klasę zdań, której przedmiotem są inne zdania, których sens jest wyjaśniany poprzez postulowanie obiektów *sui generis*, do których dostęp mamy tylko w procedurach fenomenologicznych, tak jak widzi je Ingarden.

Teza o defekcie syntaktycznym ilustrowana jest przez R. Carnapa za pomocą rozróżnienia na materialny i formalny sposób mówienia. Zdania metafizyki, takie jak na przykład: „Własność własności rzeczy nie jest własnością rzeczy.”, „Świat jest całością faktów, nie rzeczy.”, „Fakt jest układem przedmiotów (bytów/rzeczy).”, „Identyczność nie jest relacją między przedmiotami.”<sup>10</sup> – mylą materialny poziom mówienia z formalnym. W rezultacie powstaje wrażenie, że mówi się coś o przedmiotach, podczas gdy nic takiego nie ma miejsca. Materialny sposób mówienia w przypadku zdań metafizyki jest albo całkowicie niepoprawny (należy wszystkie wypowiedzi w trybie materialnym przekładać na wypowiedzi w trybie formalnym), albo jest transpozycją częściowo (np. ze względów psychologicznych) dopuszczalną. W żadnym z tych wypadków nie są to jednak zdania mówiące coś o przedmiotach czy szerzej – o świecie.

Teza o defekcie semantycznym jest nieco bardziej skomplikowana i zawiera dwie przesłanki dodatkowe. Po pierwsze, w zdaniach metafizyki wprawdzie chce się powiedzieć coś na temat świata, ale przedmiot tych wypowiedzi leży poza wszelkim możliwym doświadczeniem (Carnap dokładnie w taki sam sposób ujmuje ten problem, jak czyni to Kant w *Krytyce czystego rozumu*). Po drugie, zdania *sensu stricto* mają być opisami postrzeżeń albo uczuć, albo doświadczeń. W tym kontekście defekt semantyczny zdań metafizyki polega na tym, że nie posiadają one znaczenia (w sensie metody ich weryfikacji), a to jest powiązane z faktem, iż zdania te nie są opisami postrzeżeń, ani uczuć, ani doświadczeń. Carnap tak ujmuje tę zależność:

Łatwo można przekonać się, że zdania te [metafizyczne] nie są weryfikowalne. Ze zdania „Zasadą świata jest woda” nie można wydedukować żadnego zdania, które byłoby w przeszłości lub przyszłości opisem jakiegoś postrzeżenia, uczucia czy doświadczenia. A zatem zdanie: „Zasadą świata jest woda” nic nie twierdzi. Jest to sytuacja analogiczna do fikcyjnego przykładu z polem lewitacyjnym; oba te zdania nie mają sensu<sup>11</sup>.

Zanegowanie propozycjonalnego charakteru metafizyki dokonuje się zatem w dwóch wariantach: albo poprzez wykazanie, że jej zdania aspirują do materialnego trybu wypowiedzi, którego w żaden sposób nie mogą osiągnąć, albo konstatując, że zdania metafizyczne są pozba-

<sup>10</sup> Wszystkie przykłady z pracy R. Carnapa, *Logiczna składnia języka*, przeł. B. Stanosz, WN PWN, Warszawa 1995, s. 402.

<sup>11</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Kolo Wiedeńskie*, Toruń: Wyd. Comer 1993, s. 114; fragment tekstu R. Carnapa z książki *Philosophy and Logical Syntax*, Londyn 1935.

wione sensu, gdyż nie spełniają kryteriów weryfikacyjnej teorii znaczenia; a nie spełniają ich z uwagi na to, że nie opisują niczego, co w sensie ścisłym przez pełnokrwiste zdania jest opisywane (postrzeżenia, uczucia i doświadczenia). Warto tutaj jako podsumowanie przytoczyć luźną parafrazę słów Alfreda J. Ayera: problemem zdań metafizycznych nie jest to, że mówią coś na temat tego, co wykracza poza jakieś dobrze określone pole przedmiotowe, ale przede wszystkim to, że nie spełniają warunków, w ramach których myślimy o zdaniach jako *de facto* znaczących (literalnie znaczących)<sup>12</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że Ayer przesuwa zainteresowanie wypowiedziami metafizycznymi z płaszczyzny epistemiczno-ontycznej (brak dostępu poznawczego do przedmiotów, gdyż leżą one poza polem możliwego doświadczenia) na płaszczyznę epistemiczno-semiotyczną (brak doniosłości znaczeniowej z powodu nie respektowania kryteriów weryfikowalności i weryfikacji, które ostatecznie mają charakter epistemiczny).

3. Drugie podejście, z jakim spotykamy się w odniesieniu do PPM, jest pewną wersją podejścia pierwszego, przy czym trzeba obwarować je dwoma dodatkowymi zastrzeżeniami. Pierwsze zastrzeżenie powiada, że istotnie, zdania metafizyki nie są zdaniami *sensu stricto*, ale są zdaniami *sensu largo*. Wprawdzie nie możemy takich zdań traktować do końca poważnie, ale możemy im się głębiej przyjrzeć i ocalić resztki ich sensu. Drugie zastrzeżenie jest pod pewnym względem dookreśleniem pierwszego: jako że zdania metafizyczne są zdaniami *sensu largo*, muszą posiadać właściwy im sens, przy czym jest on wyrażony problematycznie i bez głębszego zrozumienia, co do tego, co w tych zdaniach się faktycznie stwierdza. W konsekwencji, za pomocą pewnych metod możliwe jest uzyskanie zdań *sensu stricto*, przy czym nie będą one spełniały oczekiwań, co do trybu, w jakim chcielibyśmy je formułować (czyli trybu materialnego), gdyż tak w punkcie wyjścia, jak i punkcie

---

<sup>12</sup> „Our charge against the metaphysician is not that he attempts to employ the understanding in a field where it cannot profitable venture, but that he produces sentences which fail to conform to the conditions under which alone a sentence can be literally significant. Nor are we ourselves obliged to talk nonsense in order to show that all sentences of a certain type are necessarily devoid of literal significance. We need only formulate the criterion which enables us to test whether a sentence expresses a genuine proposition about a matter of fact, and then point out that sentences under consideration fail to satisfy it. [...] The criterion which we use to test the genuineness of apparent statements of fact is the criterion of verifiability”. (A. J. Ayer, *Language, Truth and Logic*, Victor Gollancz, London 1936, s. 47–48, wydanie z 1980.)

dojścia są one zdaniem w trybie formalnym (niczego o przedmiotach nie mówią).

Raz jeszcze oddajmy głos R. Carnapowi:

Fakt, że w pracach filozoficznych – nawet w tych, które są wolne od metafizyki – tak często powstają niejasności, a w dyskusjach filozoficznych ich uczestnicy tak często nie rozumieją się nawzajem, jest w dużej mierze wynikiem stosowania materialnego, zamiast formalnego, sposobu mówienia. Przede wszystkim zwodzi nas co do przedmiotów, o których mowa; zdania pseudopredmiotowe sugerują, że zajmujemy się przedmiotami pozajęzykowymi, takimi jak liczby, rzeczy, własności, doświadczenia, stany rzeczy, przestrzeń, czas itd.; fakt, że w rzeczywistości mówimy o języku i jego konstrukcjach (takich jak wyrażenia liczbowe, oznaczenia rzeczy, współrzędne przestrzenne itp.) przesłonięty jest przez materialny sposób mówienia. Fakt ten staje się wyraźnie widoczny dopiero przy przekładzie na formalny sposób mówienia, innymi słowy – na zdania syntaktyczne o języku i wyrażeniach językowych. [...]

Gdy stosujemy formalny, syntaktyczny sposób mówienia, tym, o czym mowa, są wyrażenia językowe. Pozwala to uświadomić sobie jasno, że należy ustalić język, o który chodzi. Ale nawet jeśli język nie został wyraźnie wymieniony, w większości przypadków wiadomo z kontekstu, jaką interpretację (powiedzmy – spośród wyżej wymienionych) mamy na myśli. Natomiast posługiwanie się materialnym sposobem mówienia prowadzi do przeoczenia relatywizacji do języka zdań filozoficznych; to zaś jest źródłem błędnej koncepcji zdań filozoficznych jako absolutnych<sup>13</sup>.

A teraz popatrzmy, jak wygląda transpozycja zdań metafizyki formułowanych w trybie materialnym na zdania poprawne, ale o charakterze formalnym.

Zdania:

„Świat jest całością faktów, nie rzeczy” – „Nauka jest systemem zdań, nie nazw.”

„Fakt jest układem przedmiotów (bytów, rzeczy).” – „Zdanie jest ciągiem symboli.”

„Identyczność nie jest relacją między przedmiotami.” – „Symbol identyczności nie jest symbolem deskryptywnym.”<sup>14</sup>

*Prima facie* wynik zastosowanej procedury jest nie tylko obiecujący teoretycznie, ale też pragmatycznie; pozwala rozstrzygnąć pewną klasę problemów (w tym także metafizycznych), a do tego jeszcze dokonać jej redukcji i optymalizacji. Wszelako, jak ujmuje to w odniesieniu do dyskusji między metafizykami David Manley: rzecz rozbija się o słowa, terminologię, a więc sama dysputa sprowadza się do werba-

<sup>13</sup> R. Carnap, *Logiczna składnia języka*, dz. cyt., s. 396 n.

<sup>14</sup> Tamże, s. 402.

lizmu<sup>15</sup>. Przekład na tryb formalny powoduje wprawdzie wzrost efektywności, niemniej jej kosztocłonność wyraża się w formie pytania o to, czy istotnie od metafizyki oczekujemy sporów na temat sposobu używania pewnych terminów, a nawet jeśli tak jest, czy rzeczone spory nie są pozorne. W najlepszym razie, jak wskazuje Manley, otrzymujemy spór o to, jak opisywać pewne sytuacje (w domyśle językowe), nie zaś, jak rzeczy są<sup>16</sup>.

Pewnym ratunkiem jest przyznanie, że granica między dysputą werbalną a niewerbalną jest problematyczna (a zatem problematyczna jest także granica między trybem materialnym a formalnym). Rozważmy takie dwa zdania (podaję je w jęz. ang., a poniżej w jęz. pol., dla lepszego zrozumienia argumentu):

„Footballs are round and usually black and white.”

„Piłki są okrągłe i zwykle posiadają biało-czarne łaty.”

oraz

„Footballs have to points and are usually brown.”

„Piłki są w kształcie spłaszczonego na czubkach jaja i zwykle są brązowe.”

W pewnej interpretacji można przyjąć, że dyskusja dotyczy sposobu użycia wyrażenia ‘piłki/footballs’. Amerykanie używają tego wyrażenia zgodnie z tym, co mówi drugie ze zdań, podczas gdy Europejczycy zgodnie z tym, co mówi pierwsze z nich. Amerykanie mówią zatem o piłce do futbolu amerykańskiego, podczas gdy Europejczycy – do piłki nożnej.

Ale, jak zauważają Peter Van Inwagen<sup>17</sup> oraz Amie L. Thomasson<sup>18</sup>, w zasadniczej warstwie oba te zdania mówią coś na temat przedmiotów: piłki do futbolu amerykańskiego oraz piłki nożnej; nie wygląda zatem na to, że zdania te są na temat słów czy pojęć i ich użycia. Jeśli tak, wydaje się, że zdania metafizyki przynajmniej w pewnym zakresie mogą być rozumiane analogicznie: w sensie relacyjnym jako dotyczące

---

<sup>15</sup> „[...] one may sense that nothing is really at issue between the disputants. The phenomenology here resembles that of encountering merely ‘verbal’ or ‘terminological’ disputes in ordinary conversation.” (*Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, dz. cyt., s. 1–2.)

<sup>16</sup> „a disagreement about how to *describe* certain situations, rather than about how things really *are*.” (Tamże, s. 3.)

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.



sposobu użycia pewnych wyrażeń, natomiast w sensie monadycznym jako mówiące coś na temat przedmiotów.

Dla Rudolfa Carnapa, by podsumować ten sposób podejścia do PPM, nie ulega wątpliwości, że każde ze zdań metafizyki jedynie aspiruje do trybu materialnego (mówienia o przedmiotach), podczas gdy, co najwyżej, jest nieudolnie sformułowanym zdaniem na temat sposobu użycia wyrażeń/pojęć. Raz jeszcze modyfikując wypowiedź D. Manleya, można rzec, że metafizyka pozostaje faktyczną dziedziną sporu, ale sporu werbalnego, nie zaś na temat tego, jak się rzeczy *mają* czy jakie rzeczy *są*.

4. Niezwykle interesujące jest trzecie z wymienionych powyżej podejść. Powiada się tu mianowicie, że zdania metafizyki, które są odpowiedziami na pewne pytania (w domyśle - metafizyczne), są właściwie poprawne i spełniają kryteria, jakie nakładamy na zdania *sensu stricto*; kłopot w tym, że są one trywialne. Ich trywialność polega natomiast na tym, że zadawane są w ramach pewnego schematu pojęciowego (R. Carnap nazywa tę strukturę '*conceptual framework*'). Jako tak zwane pytania wewnętrzne (ang. *internal questions*) pozostają całkowicie zrelatywizowane do ramy pojęciowej, na gruncie której są formułowane, a to oznacza, że *de facto* żadnej interesującej (substancjalnej) wiedzy na temat przedmiotów nie wnoszą. Zgoła inna sytuacja ma miejsce z tzw. pytaniami zewnętrznymi (ang. *external questions*), których zadawanie jest nieprawomocne, gdyż wykracza poza ramę pojęciową. Odpowiedzi na takie pytania być może miałyby walor substancjalny (dawałyby treściowo interesującą wiedzę), ale ewentualność tego rodzaju wyklucza fakt, iż nie ma żadnej ramy pojęciowej, w obrębie której odpowiedź taka mogłaby być sformułowana.

Nim szerzej przyjrzymy się temu podejściu, warto wskazać na spektrum możliwych stanowisk o wyraźnie trywializującym charakterze. Manley<sup>19</sup> wymienia trzy zasadnicze: silny deflacionizm – pytania metafizyczne nie dotyczą niczego substancjalnego (przedmiotowego), a spory metafizyczne mają naturę wyłącznie werbalną; umiarkowany deflacionizm – pytania metafizyczne wprawdzie dotyczą czegoś substancjalnego, ale rozwiązanie powiązanych z nimi problemów odbywa się w sporach werbalnych, tzn. na temat natury i funkcji pojęć czy wyrażeń i, wreszcie, inflacionizm (*reformers*) – pytania metafizyczne są zdecydowanie substancjalne, ale udzielenie na nie odpowiedzi wymaga szeregu skomplikowanych zabiegów, a także metod poznawczych.

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 4.

Stanowisko Rudolfa Carnapa, o którym była mowa powyżej, należy do silnie deflacyjnego. Koncepcja ta zarysowana jest w pracy *Empiryzm, semantyka i ontologia*:

Czy istnieją własności, klasy, liczby i sądy? Aby jaśniej zrozumieć naturę tych, jak i innych związanych z nimi problemów, konieczne jest przede wszystkim uświadomić sobie fundamentalnej różnicy pomiędzy dwoma typami pytań, które dotyczą istnienia czy też rzeczywistości bytów. Jeżeli ktoś w swym języku pragnie mówić o nowym typie bytów, musi wprowadzić system nowych sposobów mówienia, podlegających nowym regułom. Procedurę tę będziemy określać jako konstruowanie językowego schematu pojęciowego dla danych nowych bytów. W związku z tym musimy odróżnić dwa rodzaje pytań o istnienie. Po pierwsze, pytania o istnienie pewnych bytów nowego rodzaju wewnątrz schematu pojęciowego – będziemy nazywać je pytaniami wewnętrznymi. Po drugie, pytania dotyczące istnienia czy też rzeczywistości systemu bytów jako całości, nazywane pytaniami zewnętrznymi. Pytania wewnętrzne, jak i możliwe na nie odpowiedzi, formułowane są za pomocą nowych form wyrażenia. Odpowiedzi można znaleźć stosując bądź metody czysto logiczne, bądź empiryczne – w zależności od tego, czy mamy do czynienia z logicznym, czy też z faktualnym schematem pojęciowym. Pytania zewnętrzne posiadają problematyczny charakter, który wymaga bliższego zbadania<sup>20</sup>.

Zauważmy, że pytania metafizyczne, wraz z klasą udzielanych na nie odpowiedzi, są przez Carnapa definiowane niejako dwuwymiarowo. Z jednej strony są to pytania o charakterze egzystencjalnym – pytania o istnienie pewnych obiektów/przedmiotów/faktów/własności/relacji. Z drugiej zaś strony są to pytania dotyczące sposobu istnienia (realności) pewnej klasy bytów wziętej w całości. Pytania wewnętrzne dotyczą tylko istnienia pewnych przedmiotów, a udzielane na nie odpowiedzi są całkowicie zrelatywizowane do schematu pojęciowego, na gruncie którego są formułowane. Inaczej rzecz ma się z pytaniami zewnętrznymi – te dotyczą sposobu istnienia całości (wszystkich obiektów), a odpowiedzi, które są na te pytania formułowane, nie posiadają żadnego punktu odniesienia, relatywizacji, którą można byłoby uznać za logicznie i semantycznie gwarantującą sens tego rodzaju zdań metafizycznych.

Konsekwencją zaproponowanego przez Carnapa podziału jest stwierdzenie, wedle którego wartości logiczne (prawdziwość i fałszywość) mogą być przypisane jedynie zdaniom będącym odpowiedziami na pytania wewnętrzne, podczas gdy zdania będące odpowiedziami na pytania zewnętrzne żadnej wartości logicznej nie posiadają. W tym kontekście uzasadnione wydaje się pytanie o sam ten podział i jego zasadę.

<sup>20</sup> R. Carnap, *Empiryzm, semantyka i ontologia*, przeł. A. Koterski, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2005.

W interesujący i sugestywny sposób podnosi tę kwestię David Chalmers, który sądzi, że podział zaproponowany przez R. Carnapa nie jest aż tak oczywisty, za jaki uchodzi. Co więcej, że lepiej widzieć go w perspektywie użycia lub oceny (ewaluacji) zdań, które korespondują z danymi pytaniami, nie zaś schematami pojęciowymi<sup>21</sup>. Zacytowana w przypisie wypowiedź Chalmersa pozwala na sformułowanie dwóch ważnych tez dotyczących zdań metafizyki w ujęciu deflacyjnym, tak jak je chce widzieć R. Carnap. Pierwsza teza powiada, że zdania metafizyki są po prostu zdaniami, bez względu na to, czy zadawane są w ramach danego schematu pojęciowego czy też wykraczają poza ten schemat (jak w przypadku odpowiedzi na pytania zewnętrzne). Druga zaś ważna teza jest taka, że zdania metafizyki albo uchylają się ewaluacji, albo w ogóle takiej ewaluacji niesposób dla nich zaproponować. Deflacionizm pozostaje zatem opcją, w ramach której ma miejsce redukcja pytań zewnętrznych (lub brania ich w nawias) do pytań wewnętrznych, dla których odpowiedzi oferowane są za sprawą konstrukcji logicznych (dla nauk formalnych) lub testów empirycznych (dla nauk o przyrodzie).

Pewnym sposobem uniknięcia deflacionizmu jest zwrócenie uwagi na to, że zdania metafizyki mogą pełnić nieco inną funkcję, niż dla nich pierwotnie zakładaliśmy. Wcześniej mówiliśmy, że chcielibyśmy, by formułowane były one w trybie materialnym, a więc wypowiedziały się na temat przedmiotów, w niniejszym punkcie dodawaliśmy jeszcze, że mają być to zdania stwierdzające istnienie pewnych obiektów lub całych klas. W efekcie uzyskiwaliśmy niesatysfakcjonujące konstatacje, zgodnie z którymi roszczenia zdań metafizyki do przedmiotowej ważności i egzystencjalnej stwierdzalności trzeba silnie ograniczyć: albo poprzez transpozycje ich do trybu formalnego (choć to grozi werbalizmem), albo poprzez przyjęcie, że są one

<sup>21</sup> „Even if one does not accept Carnap’s claims about the properties of internal and external questions, there is something natural about the distinction itself. The distinction between internal and external questions seems to reflect a distinction in our practice of raising questions about existence, if nothing else. [...] In addition, ‘internal question’ and ‘external question’ may suggest two different *sorts* of sentence, whereas I think the most important distinction is between different *uses* of sentence (or perhaps, between different *evaluations* of sentences). For example, a sentence such as „Do prime numbers exist?” might be used to pose an internal question (by a mathematician, say) or to pose an external question (by a metaphysician, say). The same goes in principle for sentences such as ‘Numbers exist’ and ‘There are four prime numbers less than ten.’” (*Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, eds. D. J. Chalmers, D. Manley & R. Wasserman, dz. cyt., s. 80–81.)

formułowane w ramach zadanego schematu pojęciowego (co implikuje deflacionizm).

## 5.

Zapewne wielu zgodzi się, że z tym, że zdania metafizyki wszelkiego rodzaju nie są weryfikowalne, tzn. ich prawdziwość nie może być skontrolowana za pomocą doświadczenia. Oraz, że nie mają one charakteru zdań naukowych. Lecz moja teza, iż są one bezsensowne, wzbudzi pewnie wątpliwości. [...] Musimy wyróżnić dwie funkcje języka: wyrażającą i przedstawiającą. [...] Możemy teraz bliżej wyjaśnić znaczenie naszej antymetafizycznej tezy. Teza ta głosi, że zdania metafizyczne, podobnie, jak wiersze liryczne, posiadają jedynie funkcję wyrażania, a są pozbawione funkcji przedstawiania. Zdania metafizyczne nie są prawdziwe, ani fałszywe, ponieważ nic nie twierdzą, nie zawierają w sobie ani poznania, ani błędu, leżą poza teorią, poza dyskusją o prawdzie i fałszu. Są one jedynie, jak śmiech, liryka i muzyka, wyrażaniem. Wyrażają one nie tyle chwilowe uczucie, co trwale emocjonalne i wolicjonalne dyspozycje<sup>22</sup>.

Powyższy cytat z pracy R. Carnapa zawiera dwa istotne twierdzenia na temat zdań metafizyki: jedno o charakterze negatywnym, drugie zaś pozytywne. W pierwszym stwierdza się, że zdania metafizyki nie są zdaniami pewnego typu. W analizowanym przypadku nie są po prostu zdaniami przedstawiającymi. W najogólniejszym sensie można byłoby powiedzieć, że nie są zdaniami *de re*; nic na temat rzeczy nie mówią. Stwierdzenie to pociąga za sobą kolejne, takie mianowicie, że nie można im przyznać sensu empirycznego, którego oczekujemy od zdań kontrolowanych za pomocą doświadczenia, czyli po prostu, w jeszcze innym ujęciu, zdań nauki. Jest wszelako i drugie twierdzenie, wedle którego zdania metafizyczne nie są wprawdzie przedstawiające, ale z pewnością są zdaniami, przy czym posiadają funkcję wyrażającą (ekspresyjną). Jako że wyrażają pewne stany podmiotu, można nazwać je zdaniami *de se*. Ich poważnym defektem jest to, że nie posiadają wartości logicznej, a więc nie posiadają znaczenia w takim sensie, jak posiadają je zdania *de re*. Problematyczne pozostaje wszakże, czy można tak opisanym zdaniom metafizyki całkowicie odmówić znaczenia czy też raczej należy znaczenia dla zdań metafizycznych po prostu inaczej ukonstytuować, ująć i opisać.

Z pewnej perspektywy patrząc Moritz Schlick widział zdania metafizyczne w podobny sposób. Wprawdzie nie nazywał ich wprost wyrażającymi w odróżnieniu od przedstawiających, ale charakteryzując metafizykę pisał tak:

<sup>22</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Koło Wiedeńskie*, dz. cyt., s. 117–118, z pracy R. Carnapa.

Metafizyka jest więc niemożliwa, bo wymaga rzeczy sprzecznych. Gdyby metafizyka dążył tylko do przeżycia, dążenie jego byłoby osiągalne dzięki poezji i sztuce oraz po prostu dzięki życiu; wzbogacają one przez swe przejawy treść naszej świadomości; naszego wnętrza. Skoro jednak chce on koniecznie przeżyć to, co transcendentne, miesza życie i poznanie, i w zamęcie spowodowanym podwójną sprzecznością puszcza się w pogoń za cieniem. Jedno jest tylko pocieszające: że nawet systemy metafizyczne mogą się stać środkiem wzbogacającym nasze życie wewnętrzne, że i one wywołują przeżycia i przez to powiększają różnorodność tego, co immanentnie nam dane. Zaspokajają one pewne potrzeby, bo dają naprawę coś z tego, czego szuka metafizyka, mianowicie przeżycia<sup>23</sup>.

Zdania metafizyki, tak w ujęciu Carnapa, jak i Schlicka, nie mają charakteru przedmiotowego, nie mówią niczego o przedmiotach czy, ogólniej, o świecie. W tym też sensie nie mają one znaczenia (i nie mogą być zdaniami naukowymi). Wszelako zdania metafizyki są zdaniami! W jednym z wariantów będą one wyrażały trwale dyspozycje do zajmowania postaw emocjonalnych i wolicjonalnych (R. Carnap), w drugim zaś będą indukowały (wywoływały) pewną klasę przeżyć wewnętrznych (M. Schlick). W obu przypadkach zdania metafizyki nie są jednak przedstawiające.

6. Sygnalizowałem na początku artykułu, że nie będę wskazywał sposobów przewyciężenia zarysowanego sporu. Na gruncie przedstawionego wywodu można jednak wysnuć pewne wnioski, wszystkie są wszelako negatywne. Przyjmując na chwilę, że odrzucamy podejście wedle którego zdania metafizyki są zdaniami (albo *sensu largo*, albo *sensu stricto*), albo trywialnymi, albo też o odmiennej funkcji, niż przedstawiająca, jako formuła uprawiania metafizyki pozostaje nam: werbalizm, deflacionizm i ekspresjonizm. Tylko w drugim z wymienionych przypadków zdania metafizyki uznaje się za zdania przedmiotowo ważne, przy czym ważność ta nie rodzi żadnych konsekwencji dla naszego poznania (poszerzenia wiedzy). W przypadku pierwszym metafizyka posługuje się zdaniami mówiącymi coś na temat innych zdań, a dokładnie mówiąc: sposobu posługiwania się językiem/pojęciami, ma więc charakter metapropozycjonalny. Trzeci przypadek jest odmienny, co do natury. Zdania metafizyki mówią coś, ale nie o przedmiotach, a wyłącznie o podmiocie (jego postawach lub przeżyciach); tak rozumiana metafizyka nie jest zatem propozycjonalna w pełnym sensie tego słowa.

Współcześnie w miarę zgodnie się twierdzi, że aspiracja do propozycjonalności ma swój wysoki koszt. Manley metafizykę, która mimo

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 109.

wszystko nie chce przesuwac się na poziom metapropozycjonalny lub zsuwać się na poziom przedpropozycjonalny, nazywa ‘metafizyką głównego nurtu’ (ang. *mainstream metaphysics*) i twierdzi, iż dla utrzymania standardowego pojęcia propozycjonalności niezbędne jest odrzucenie argumentu deflacionisty, który wprawdzie zgodzi się, że pewne prawdy w tego rodzaju dysputach się wygłasza<sup>24</sup>, ale nie oznacza to nic poza tym, co powiedzieliśmy o metafizyce uprawianej w trybie formalnym lub/i trywialnym.

Odrzucenie stanowiska deflacionistycznego wymaga pewnego zabiegu, który dobrze zobrazowany jest w odniesieniu do koncepcji Teda Sidera, pokazującego, że niezbędne jest wyjście poza pewną koncepcję znaczenia, która wymusza podejście deflacyjne<sup>25</sup>. Chodzi w głównej mierze o to, że krytyka metafizyki brzmi doniośle i przekonująco, gdy zgodzimy się, że znaczenie jest określone (determinowane) poprzez sposoby użycia wyrażen w najszerszym sensie, ale przestaje być takową, jeśli pójdziemy za intuicją, zgodnie z którą jest jakieś naturalne wymuszenie znaczenia, które nie zasada się wyłącznie na własnościach języka. Takie podejście daje przynajmniej minimalną nadzieję, że wypowiedzi metafizyczne będą miały status inflacyjny; będą mówiły coś o tym, co te znaczenia naturalnie wymusza. Kłopot w tym, że przyjmując takie rozwiązanie można pójść w dwóch kierunkach: naturalistycznym lub ontologicznym.

Kierunek naturalistyczny będzie zmierzał do wyraźnego zbliżenia z naukami o naturze (przyrodzie). Znaczenia jej zdań będą fundowane na mocy relacji łączących je ze zdaniem nauki. Ważnym zagadnieniem, z którym niezbyt łatwo radzą sobie entuzjaści tego typu rozwiązania, pozostaje kwestia wyodrębnienia przedmiotu i metody tak rozumianej metafizyki, ale ten problem wymaga głębszego omówienia w postaci

<sup>24</sup> *Metametaphysics. New Essays on the Foundations of Ontology*, eds. D. J. Chalmers, D. Manley & R. Wasserman, dz. cyt., s. 27.

<sup>25</sup> „Ted Sider rejects altogether the idea that Lewis and van Inwagen could mean something different with their quantifier expressions, on the grounds that meaning is not determined solely or even primarily by use. In his contribution, he argues that a crucial component of the semantic equation has been left out, namely *naturalness*. Using David Lewis’s terminology, naturalness is an objective feature of the world that makes certain properties intrinsically more eligible to serve as the semantic values of our predicates. Focusing on properties, we can think about naturalness in terms of similarity: being blue is more natural than being grue because blue things are similar in a way that grue things are not. The idea is that eligibility determines reference in cases where facts about language use underdetermine what is meant.” (Tamże, s. 30.)

kolejnego artykułu<sup>26</sup>. Inne założenia przyjmuje kierunek ontologiczny. Jedną z jej wersji jest przywoływany wariant fenomenologiczny, choćby w formule zaproponowanej przez R. Ingardena. Głęboka wiara w to, że ontologia ma swój przedmiot i można go w sposób adekwatny poznać i scharakteryzować stoi w punkcie wyjścia tej koncepcji. Ontologia o proveniencji fenomenologicznej, jak napisałem na wstępie, nie rozważa w sposób ścisły swego statusu, a więc nie uprawia metaontologii, zatem trudno powiedzieć, czy deflacionizm przewyższony jest za pomocą wskazania na określoną dziedzinę przedmiotową będącą podstawą znaczenia zdań ontologii, czy też poprzez mechanizm redukcji zdań ontologii do zdań o faktach<sup>27</sup>. Innym wariantem jest wspomniana koncepcja K. Fine'a, T. Sidera i innych przedstawicieli obozu tzw. neoarystotelików<sup>28</sup>. Proponują oni, by wyswobodzić się z neopozytywistycznego i Wittgensteinowskiego (z *Dociekań filozoficznych*) sposobu fundowania znaczenia dla zdań, a tym samym kwestionują zasadniczą przesłankę w krytycznych rozumowaniach większości przedstawicieli nurtu inspirowanego rozważaniami R. Carnapa i innych: mianowicie, że znaczenie jest *de facto* kwestią stosownej konstrukcji. Brane przez nich pod uwagę zjawisko 'naturalness' (wymuszenia natu-

<sup>26</sup> Szeroko rozumiany projekt metafizyki naturalistycznej omawiany jest w zbiorze *Scientific Metaphysics*, red. D. Ross, J. Ladyman, H. Kincaid, Oxford–New York: Oxford University Press 2013, szczególnie tekst wprowadzający *Introduction. Pursuing a Naturalist Metaphysics* autorstwa H. Kincaida oraz artykuł *On the Prospects of Naturalized Metaphysics*, A. Chakravartty'ego.

<sup>27</sup> Warto pamiętać, że różnica między ontologią a metafizyką interpretowana jest w kategoriach modalnych. Korelatem możliwości jest ontologia, a faktyczności – metafizyka i nauki. Wszelako można przyjąć, że zdania o faktach to po prostu zdania pozbawione kontekstów modalnych. Jeśli zgodzilibyśmy się na takie rozwiązanie, otrzymalibyśmy pewien mechanizm fundowania znaczenia dla ontologii: dowolne zdanie ontologii ma znaczenie w sensie niedeflacyjnym, gdy istnieje metoda przekształcenia zdania o możliwościach w zdanie o faktach. W tym kontekście pojawia się niezwykle interesujący problem związany z pytaniem o to, czy chodzi jedynie o efektywne przekształcenie czy o przekształcalność. Jeśli drugi z wariantów wchodzi w grę, ontologia stanowi dziedzinę autonomiczną, której rozważania mają sens, mimo że nie zawsze udaje się wskazać efektywną metodę przekształcenia jej zdań w zdania o faktach.

<sup>28</sup> Kategoria opisowa i kwalifikująca 'neoarystotelizm' jest używana przez większość przedstawicieli wzmiankowanego nurtu w luźnym sensie tego słowa. Nie chodzi o kontynuację myśli Arystotelesa, choćby w sensie zaproponowanych przez Stagirytę rozwiązań metafizycznych. W grę wchodzi raczej inspiracja, której sednem jest założenie o tym, że natura (przyroda) jest uporządkowana niezależnie od aktywności logicznej i językowej, a w rozważaniach metafizycznych to uporządkowanie jej jest analizowane, przedstawiane, a następnie wyjaśniane.

ralnego) ma z jednej strony gwarantować autonomię znaczenia, z drugiej zaś inflacyjny (dorzeczny) charakter zdań metafizyki (ontologii)<sup>29</sup>.

Z tego, co powiedziałem, obrona propozycjonalności musi zatem obejmować rewizję koncepcji znaczenia oraz wprowadzać dodatkową przesłankę na temat charakterystyki dziedziny ontologicznej (czy też metafizycznej), która to charakterystyka wymusza (w sposób niezależny od decyzji znaczeniowych) wartość logiczną zdań formułowanych przez metafizykę. Te dwa ruchy pozwolą efektywnie bronić propozycjonalności metafizyki, choćby w sensie dyspozycjonalnym, takim mianowicie, że jej zdania traktuje się jako rzeczowe w sensie podatności na inflacyjną interpretację, analogicznie do postulatu weryfikowalności, o którym mówią logiczni pozytywiści. Chociaż uważam, że przynaglanie do interpretowania zdań metafizyki w kategoriach propozycjonalnych w rezultacie prowadzi do jej zanegowania, niemniej rozumiem, że poruszanie się na poziomie przedpropozycjonalnym wzbudza szereg trudności o charakterze komunikacyjnym, a w głębszym sensie kwestionuje po prostu uniwersalizm dyskursu metafizycznego, podczas gdy trzymanie się poziomu metapropozycjonalnego niebezpiecznie przesuwając rangę problemów metafizycznych do kategorii sporów werbalnych, które wydają się mieć drugorzędne znaczenie, a przede wszystkim niekorespondują z wyjściową doniosłością pytań metafizycznych.

7. W podsumowaniu chciałbym wrócić do tego, że teza o PPM wyrasta z przekonania, iż zdania metafizyczne nie opisują świata (w domyśle: tak jak czynią to zdania nauki). Zarysowane strategie krytyczne umieszczają rzeczowe zdania metafizyczne albo w zbiorze pseudozdań, albo, jeśli w ogóle rozważają je jako zdania *sensu stricto*, inkryminują

---

<sup>29</sup> W kwestii wątku neopozytywistycznego ważne wydaje się nawiązanie do dystynkcji, którą proponuje P. Studtmann w książce *Empiricism and the Problem of Metaphysics* (Lexington Books 2010, s. 1–13). Wskazuje on na to, że każda krytyka metafizyki musi odpowiedzieć na trzy problemy: 1. problem delineacji (oddzielenia metafizyki od innych dyscyplin filozoficznych i naukowych); 2. problem krytyki (co tak naprawdę poddane jest krytyce: status metafizyki jako dziedziny czy też status teorii metafizycznych) oraz 3. problem stanowiska, które wylania się po krytyce (czy czasami nie jest tak, że efektem krytyki metafizyki jest po prostu inny wariant metafizyki). Przywołałem tę opinię, by unaocznic skalę trudności, z jaką musi się zmierzyć krytyk metafizyki, ale też pokazać, że przejście do poziomu inflacyjnego – zdań rzeczowych – nie bysi być wyłącznie problemem metafizyki. Można sobie łatwo wyobrazić, że jednym z powodów występowania problemu delineacji jest to, że nie tylko metafizyka posługuje się zdaniami, które mają charakter deflacyjny i wymagają dodatkowych zabiegów, by można było je potraktować jako rzeczowe.



im deflację lub ekspresję. Tym samym wyraźnie dezawuuują możliwość uprawiania metafizyki w trybie *de re*, a więc na poziomie ściśle propozycjonalnym.

I niejako raz jeszcze w nawiązaniu do Jerzego Perzanowskiego: proponuje on dwie strategie: krytykę ontologii myśli i języka (a więc nietrafności metafizyki metapropozycjonalnej) lub/i rozwinięcie ontologii bytu (metafizyki propozycjonalnej *sensu stricto*). O ile możliwe jest przyjrzenie się szkicowi pierwszej strategii (choć nie jest to wyłożony argument w całej jego okazałości), o tyle rozwinięcie ontologii bytu *de facto* się nie dokonało. W tym kontekście można powiedzieć tak: spór o propozycjonalność metafizyki, jak go można zobaczyć m.in. przez pryzmat tezy Perzanowskiego, w pierwszej kolejności wypycha nas na poziom metapropozycjonalny i dopiero poprzez krytykę tak rozumianej metafizyki, przynajmniej w pewnym zakresie, możliwy jest powrót na poziom propozycjonalny. Pełnej gwarancji tego powrotu jednak nie ma.

#### THE DISPUTE ABOUT THE PROPOSITIONALITY OF METAPHYSICS. A DIAGNOSIS

##### Summary

The article deals with a Jerzy Perzanowski's question about the semantic status of metaphysical expressions. Perzanowski suggests that metaphysics very often starts with serious substantial problems but ends with considerations that refer only to conceptual and logical properties of language.

The Author of the article tries to diagnose that situation by putting forward the thesis about difficulties with propositional status of metaphysics (a way metaphysical expressions are understood). The common argument says that if propositionality of metaphysical expressions is defined in terms of a theory of meaning (as it is widely accepted), the only way of saving metaphysics is to settle it up at the metapropositional level that eventually appears to give a deflationary disciplin that eventually comes up with verbal disputes and delivers trivial statements.

In addition to that the Author sketches an alternative picture that consists in a belief that problems with propositionality of metaphysical expressions may also motivate to step back from the propositional level approaching so-called prepropositional level. Both metapropositionality and prepropositionality as key features of contemporary analytic and continental metaphysics appear to be ways of overcoming the essential problem with propositionality of metaphysical expressions.

*Sebastian Tomasz Kolodziejczyk*